

BARTOLO LONGO

biografia



OD KAPŁANA SZATANA
DO APOSTOŁA RÓŻANCA

Marek Woś

Bartolo Longo

Od kapłana szatana
do Apostoła Różańca



WYDAWNICTWO 
ROSEMARIA 

Spis treści

Wprowadzenie	7
W Pompejach	13
Sidla Złego	19
Droga ku zatraceniu	25
Religia szatana	31
Na czele postępu	37
Prawdziwi przyjaciele	43
Gdzie grzech, tam i łaska	48
Szukając swojego powołania	55
Wielka misja do spełnienia	61
Boży plan	67
Przyjaźń z Marianną	73
Wyjazd do Pompejów	78
Pierwszy cud w Dolinie	84
Szkoła różańca	89
Maryja nawiedza Pompeje	95

Zaskakujące polecenie biskupa	101
Liczne przeszkody	108
Godni słudzy	116
Wdowi sold	122
Budowa świątyni	128
Pompejańskie dzieci	135
Plotki i ślub	141
U boku Marianny	147
Błogosławieni, którzy się smucą	152
Dzieci więźniów	159
Zakład wychowawczy	167
Bóg jest Miłością	174
Pielgrzymi w sanktuarium	180
Dlaczego różaniec?	186
Wszystko na chwałę Boga	192
Czas wielkiej próby	199
Wygnaniec z Doliny	205
Ostatnia droga	212
Epilog	219

I

W Pompejach

Pompeje. Czy jest ktoś, to nie słyszał o tym miejscu, tak tłumnie odwiedzanym przez turystów z całego świata? Wykopaliska, które odsłoniły starożytne miasto zasypane popiołem Wezuwiusza, przyciągają co roku kilkanaście milionów zwiedzających. Błądzą oni wśród ruin i znaków dawnej świetności, podziwiając wydobyte na światło dzienne szczątki dawnej architektury, rzeźb i malowideł. W tle roztacza się niezwykle malowniczy widok Wezuwiusza, który – na razie – drzemie spokojnie i tylko sporadycznie wyrzuca z siebie nieco pyłu i obłoków siarki. Nie częściej niż raz na wiek straszy mieszkańców fontannami tryskającej w niebo lawy.

Starożytne Pompeje są archeologicznym cudem, ale także symbolem marności świata. Miasto przepychu i próżności – cóż z niego zostało? Można powtórzyć za prorokiem Izajaszem: „Kraj wasz spustoszony, wasze miasta ogniem spalone, cudzoziemcy traktują wam niwy na waszych oczach: spustoszenie jak po zagładzie Sodomy”.

Jest znakiem czasów, że spośród turystów odwiedzających pompejańskie ruiny niewielu wie o wspaniałym cudzie, jaki wydarzył się w nowożytnych Pompejach. Cudzie, którego najbardziej widocznym znakiem jest mieszcząca się nieopodal ruin wspaniała bazylika Matki Bożej Różańcowej. Przypadkowi turyści, którzy do niej wejda, nierzadko traktują ją jako jeden z wielu kościołów napotykanym na trasie wycieczki. Może i nawet nie najpiękniejszy, ani nie najstarszy. Jeśli jednak ktoś zapragnie poznać jego historię, zobaczy jak na dłoni dzieła Bożej łaski i tysiące różańcowych cudów, których doświadczyło to mias-



Pompejańskie ruiny

teczo w ciągu ostatnich 150 lat. Wtedy z pewnością zafascynuje się tym miejscem i stanie się ono bliższe jego sercu niż najpiękniejsze starożytne zabytki.

Pierwszym cudem w Pompejach było Boże natchnienie Bartola Longa, które przyniosło duchową i materialną odnowę tego miejsca. Nie sposób opowiedzieć dzieje Nowych Pompejów, pomijając historię tego człowieka. Cofnijmy się więc w czasie do drugiej połowy XIX wieku.

Pompeje trudno było nazwać wówczas choćby miasteczkiem. Co prawda wiadano już wtedy o zasypanym mieście, które przyciągało pierwszych badaczy i poszukiwaczy skarbów, jednak okolice te nie cieszyły się dobrą sławą. Mieszkańcy żyli rozrzucony na dość znacznym obszarze, który był dodatkowo podzielony między trzy włoskie prowincje. To powodowało liczne problemy: sąsiedzi zza miedzy mogli należeć terytorialnie do zupełnie innej prowincji, sądu, urzędu. Dolinę przecinały dwie duże drogi, na skrzyżowaniu których stała gospoda.

Te okolice rzadko patrolowało wojsko i karabinierzy, a jedyną pewną ochronę stanowiła domowa strzelba. Wśród okolicznych skał ukrywali się rabusie i mordercy, czasem całe bandy, które nękały nie tylko Pompejan, lecz nawet mieszkańców pobliskiego Neapolu. W gęstych zaroślach czaiły się groźne zwierzęta:

wilki, dziki i jadowite gady. Trzeba było być człowiekiem niezwykle odważnym lub szalonym, by bez broni udać się na spacer po tych leśnych ostępach. Mieszkańcy doliny dalsze podróże odbywali z duszą na ramieniu.

Któregoś popołudnia w te niebezpieczne okolice wybrał się pewien człowiek. Wyglądem nie przypominał żadnego z ubogich pompejańskich chłopów. Status społeczny zdradzało porządne ubranie, przystrzyżona broda i binokle na srebrnym łańcuszku.

Czegoż on szukał w lesie, sam, bezbronny? Nie był to najpiękniejszy dzień na wycieczkę. Wyraz twarzy wskazywał na desperację i smutek. I choć w ściśniętej ręce trzymał różaniec, to z pewnością na nim się nie modlił. Co mogło więc skłaniać go do ryzyka? Szaleństwo? Odwaga?

Mężczyzna energicznym krokiem podążał ku leśnej głuszy, niczym przestępca uciekający przed jakimś niewidzialnym wrogiem. Długo błąkał się po kniejach i rumowiskach, raz po raz oglądając się wkoło, jakby za jakimś wrogiem kryjącym się za drzewami. Nikt go jednak nie śledził... Za to w duszy czaił się największy wróg człowieka, który wlewał w jego myśli zwątpienie i rozpacz.

– Tak, Bartolo! To już twój koniec. Koniec tej maskarady i wzniosłych słów! Koniec zabawy w różań-



Panorama Doliny Pompejańskiej

cowe kulki. Porzuć chore ambicje. To na nic – zdawał się szeptać ktoś wprost do ucha. – Twoja dusza należy do mnie. Na wieki! Nie ma dla ciebie ratunku. Tylko ty sam możesz skończyć swoje cierpienia. Choćby tu, teraz!

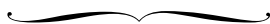
Bartolo ścisnął różaniec, aż zbiegły koniuszki jego palców. Twarz była blada, na czole perliły się kropelki potu, które spływając, zlewały się ze łzami.

– Cóż! Złożona przysięga jest wieczna. – duch podsuwał mu inną myśl. – I tak jak wieczny i niezbywalny jest sakrament kapłaństwa na służbę Jezusa

Chrystusa, tak też wieczne i niezbywalne jest oddanie się na służbę Lucyferowi!

Prawniczy umysł Bartola zaciemniała rozpacz i poczucie czegoś więcej niż tylko życiowej klęski. Przerazająca była to perspektywa! Ale jeśli może przerwać te męczarnie? Rozum podpowiadał, że to ślepa uliczka. Trafic gdzieś między ósmy a dziewiąty krąg piekła, i tam, w towarzystwie heretyków, zdrajców i samobójców, cierpieć wieczne męki? W rozpaczcy nie znajdował kontrargumentów dla diabelskiej logiki.

„Czas skończyć te cierpienia” – pomyślał, dochodząc do polany, na której spod zielonej darni przebiegały dawne, pogańskie nagrobki. Nie miał nic na swoją obronę. Nic na bluźnierstwa, jakie stały się udziałem jego młodości. Miewał chwile zwątpienia, kiedy pamięć przywracała złe obrazy, ale aż dotąd nie doświadczył ich z taką mocą. Zło jakby wytoczyło wszelkie działa przeciw poczciwemu prawnikowi i nieustannie bombardowało go najgorszymi wspomnieniami. Czarna rozpacz przygniotła ostatni wysiłek dobrej woli. „Nie zostało już nic, wszystko stracone!”. Nadeszła chwila ostatecznego zakończenia cierpień.





Boża Arka pod wezwaniem Królowej Różańca

cym życzeniem było pocieszanie innych dla dobra moich braci i sióstr. Innymi słowy, najlepsze, co moja dusza mogła zrobić, to zaufać wszechpotężnemu Bogu i wstawiennictwu miłosiernej Matki.

Co przyniesie jutrzejszy świt? Ta myśl zawsze mi towarzyszy, choć w tych godzinach próby i utrapienia podchodzę do tego ze spokojem i łagodnością. Jakie znaczenie ma jutro dla mojego biednego życia, pełnego problemów egzystencji? Z waszą miłością i hojnością w ciągu ponad pięćdziesięciu lat wykarmiliśmy prawdziwą wspólnotę małych dusz tak drogich

Bogu i Madonnie. Dzięki temu oddaliśmy społeczeństwu pożyteczne istoty ubogacone duchowo i religijnie. Waszą wiarą, oddaniem i waszą hojnością spowodowaliście, że ta świątynia różańca jest pełna cudów, piękna i bogactwa.

Przez moje ręce przepłynęła prawdziwa rzeka pieniędzy. Rzeka, która nawodniła tę splugawioną ziemię, przemieniając ją we wspaniałą ogród; rzeka, która zrodziła wspaniałe owoce pracy, na które patrzymy, błogosławiąc Pana. Dziękując wam i będąc radosnym, że możemy się zbliżyć do grobu, kiedykolwiek to nastąpi, powtarzam słowa świętego Hioba: *Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wróćę.*

Co się stanie, jeśli wasza hojność i miłość skończą się choćby na krótko?

Niech nigdy nie wyschną fontanny waszej szczodrości! Kontynuujcie prace miłości i miłosierdzia, bez zatrzymywania się choćby na minutę. Bracia i siostry, czuję wielki spokój, mając niezachwianą pewność, że będziecie kontynuować waszą pracę, dzieła miłosierdzia, hojność i modlitwy. Przypisuję to dobro, które będziecie dalej czynić, uśmiechowi z niebios, świadectwu niebiańskiej miłości i ochronie, jaką Królowa Różańca chce obdarzać swego starego, najbardziej kochającego, choć niegodnego sługę”.



Bartolo Longo

Od kapłana szatana do Apostoła Różańca

Wydanie pierwsze

ISBN: 978-83-63110-06-2 – oprawa miękka
978-83-63110-07-9 – oprawa twarda

Wydawnictwo ROSEMARIA
ul. Zbąszyńska 19/4
60-359 Poznań

wydawnictwo@rosemaria.pl
www.rosemaria.pl
tel. 618 687 345
720 123 183

© MAREK WOŚ

© ROSEMARIA 2012

Korekta:
Ewa Janecka

Skład:
www.studio-ksiazki.pl

Druk:
Drukarnia Pionier, Kraków



Tę książkę zamówisz
na stronie www.rosemaria.pl



KUP W KSIĘGARNI